

# CHRZEŚCIJAŃSKA POSTAWA STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO (1869–1907) W ŚWIETLE JEGO KORESPONDENCJI DO LUCJANA RYDLA ORAZ ŹRÓDEŁ KRAKOWSKICH FRANCISZKANÓW

## Wstęp

Powodem podjęcia opracowania tego tematu jest 90–ta rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego, o którego geniuszu, wielkim i różnorodnym dorobku krótkiego życia i wpływie na pokolenia Polaków (i innych) nie można zaprzestać pisać, zwłaszcza że dostrzega się „powrót” do Wyspiańskiego w różnym wymiarze: artystycznym, osobowościowym, religijno–chrześcijańskim. Ten ostatni wymiar nabrał dostatecznie konkretnego znaczenia i zastosowania w ustach papieża Jana Pawła II, podczas ostatnich odwiedzin ojczyzny (31.05–10.06.1997). Papież bowiem – znamienne! – aż dwukrotnie odwoływał się do Wyspiańskiego: w Legnicy<sup>1</sup> i w Krakowie<sup>2</sup> – w ważnych momentach swojego nauczania kierowanego do Polaków, w miejscach konkretyzowania dla nich wytycznych dla życia chrześcijańskiego, „teraz” polskiego, w końcowych partiach obydwu homilii. W Legnicy mówił: „U schyłku tego stulecia potrzeba nam wielkiego czynu i wielkiego dzieła, o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański („Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele<sup>3</sup>”), aby cywilizację, w której żyjemy przepoić duchem sprawiedliwości i miłości..., aby współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem”. W Krakowie zaś Papież zachęcał: „Zastanawiajmy się nad polskim czynem ... Rozważajmy..., czy jest podejmowany roztropnie... A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało (por. St. Wyspiański, „Wesele”)...”

Powiązanie w swoisty sposób przez Papieża „chrześcijańskiego czynu” z Wyspiańskim i równoczesne odwołanie się przez niego do „szczytu twórczości Wyspiańskiego”, „Wesela”, stanowi dla mnie czynnik wzmacniający w przedsięwzięciu, które wyraziłem w tytule niniejszego opracowania.

W tym miejscu zmieniam już „tonację” nie podejmując polemiki z niektórymi autorami co do wyrazistości i jakości chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego<sup>4</sup>, jaśkrawiej widocznej i bardziej wyczuwanej w źródłach wymienionych w tytule tego opracowania teologicznego, niż w dziełach Wyspiańskiego analizowanych przez wzmiankowanych autorów. – Z a m i e r z a m pokrótce w niniejszym opracowaniu udokumentować (na ile to możliwe!) odpowiednimi tekstami (w większości samego Wyspiańskiego!), zgadzając się z metodologiczną uwagą Ph. Ariesa w sprawie „źródeł historycznych... nazywanych świadectwami”, które zdają się bardziej wiązać „egzystencję jednostkową” (człowieka) z „wydarzeniami historii”, pokazując wyraźniej i w sposób jednoznaczny „jednostkowe istnienie w relacji do momentu historii”, epoki czy czasów! Zdają się one też nabierać „szczególnej wartości”, ważności i siły przekonywania czytelnika tychże „świadectw”. W moim wypadku: samego Wyspiańskiego, jego bliskich i znajomych, współpracowników i współpracujących z Wyspiańskim nad niektórymi dziełami franciszkanów, a szczególnie w kreowaniu niektórych elementów polichromii ich kościoła, szczególnie zaś witraży.

Ponadto wyraz „świadectwo”, czyjeś świadectwo, religijne świadectwo i chrześcijańskie świadectwo człowieka – mają również swoje znaczenie teologiczne. Dzieje się bowiem „na oczach mnóstwa świadków..., którzy odeszli we wierze do Pana”.

Określenie zaś: „chrześcijańska postawa”, zamieszczone w tytule tego opracowania, za kardynałem J. Ratzingerem<sup>5</sup> rozumiem jako „zawierzenie sensowi... przyjęcia wiary jako bezpiecznego gruntu, na którym można stanąć bez obawy..., pojmowanie istnienia (człowieka) jako odpowiedzi na Słowo Boże..., (danie) zgody na sens nam darowany..., przyjęcie go z powierzeniem się jemu..., przyznanie prymatu temu, co niewidzialne... (ale) rzeczywiste...”

Wyluszczone przeze mnie przed chwilą zamierzenie mam zamiar rozwinąć w dwu punktach. Oto one: uwarunkowanie chrześcijańskiej postawy St. Wyspiańskiego i chrześcijańska postawa Wyspiańskiego w świetle jego korespondencji do Lucjana Rydla oraz podstawowych źródeł krakowskich franciszkanów czasu pracy artysty nad polichromią i witrażami ich kościoła (lata 1895–1907).

## 1. Uwarunkowania chrześcijańskiej postawy Stanisława Wyspiańskiego.

Już tutaj czynię uwagę, iż są one różnorakie, że jest ich wiele, a ja nie mam zamiaru zajmować się nimi wszystkimi z kilku powodów: jedne są poza moim przygotowaniem, inne domagają się szczegółowych i wyspecjalizowanych badań, analiz i syntez, mają bowiem charakter interdyscyplinarny o ważkim znaczeniu dla całej

epoki dla Młodej Polski, a jeszcze inne nie są konieczne, aby podejmować ww. problematykę.

Dlatego ograniczam się do wyluszczenia jedynie następujących uwarunkowań chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego: ogólnonarodowych, krakowskich, rodzinnych i tradycyjnych.

Pierwsze zawierają się w jakimś stopniu w ogólnych ujęciach znawców epoki Wyspiańskiego, mianowicie: „życie ideowe Polski lat 1880–1914”<sup>6</sup>, „polska religijność”<sup>7</sup>, „przełom wieków: XIX–XX” i „Kościół symbolem polskości”<sup>8</sup>. Szczegółowiej zaś do tematyki poruszanej przeze mnie odnoszą się następujące umieszczone tam zdania: „odrodzenie katolicyzmu wiązało się z dwoma co najmniej czynnikami, wezwaniem Leona XIII do odnowy intelektualnej i pastoralnej Kościoła i do poważnego zaangażowania się w kwestie społeczne” oraz „niezależny od nauk Kościoła rozwój zainteresowań religijnych przełomu stuleci”, który „tylko w zaborze austriackim... miał warunki normalnej egzystencji i szansę utrzymania pewnego poziomu” (B. Cywiński<sup>9</sup>); dalej: „Formowanie się na początku obecnego stulecia dynamicznych grup katolickiej i chrześcijańskiej inteligencji”, które „szło w parze z kształtowaniem się nowych postaw, wychodzącym naprzeciw nowym potrzebom dwudziestowiecznego społeczeństwa polskiego” (D. Olszewski<sup>10</sup>); oraz: „związek Kościoła z państwem w Polsce, przerwany przez zabory spowodował m.in. to, że Kościół w Polsce znalazł się w sytuacji konfliktowej z państwem”, szczególnie w zaborach pruskim i rosyjskim. Jednak wśród Polaków Kościół nadal odgrywał „rolę narodo-integracyjną” (P. Wandycz<sup>11</sup>).

Z krakowskich uwarunkowań chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego wymieniam tutaj, za J. M. Małeckim i J. Wałkiem, następujące: Wyspiański „potrafił genialnie połączyć poznane we Francji idee artystyczne modernizmu z polską tradycją narodową, którą poznał w Krakowie – u Matejki, u Łuszczkiewicza, w pracowni ojca, na Uniwersytecie i obcując na co dzień z zabytkami Krakowa, a przede wszystkim z Wawelem, tak bliskim mu od dzieciństwa”<sup>12</sup>. Wzgórze Wawelskie zaś i Skalkę z całym zasobem treści religijnych, narodowych, artystycznych i osobistych wyróżnił J. Wałek<sup>13</sup>, gdyż wpłynęły one wyjątkowo na psychikę Wyspiańskiego do tego stopnia, że przez nie doznawał „mocy świętego miejsca”<sup>14</sup>; a Skaleczne zajście z roku 1079 między biskupem Stanisławem a królem Bolesławem Śmiałym, jak wiadomo, znalazło odzwierciedlenie w jednym z dramatów, w projekcie witraży dla katedry wawelskiej oraz na fotografii, trzymanej ciągle przezeń na biurku<sup>15</sup>.

Do krakowskich też uwarunkowań chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego należy, jak się zdaje zaliczyć, krakowski kościół franciszkanów (od roku 1920 podniesiony do godności bazyliki mniejszej) ze swoim stylem i patronem – św. Franciszkiem z Asyżu. A dał temu wyraz sam artysta na wielu miejscach korespondencji do Lucjana Rydla<sup>16</sup>. Tutaj zamieszczam jedynie kilka tekstów–świadczeń:

– „Zajęty jestem komponowaniem dekoracji (do) kościoła Franciszkanów, którą zajmuję się na własną rękę i dla własnej tylko satysfakcji – a kto wie, może jeszcze z tego co będzie..., chociażbym nawet robót w kościele Franciszkanów nie otrzymał (bo jak wiadomo konkurs jest tam już od dawna rozstrzygnięty)...”<sup>17</sup>;

– „Kompozycje już całe do Franciszkanów ustalone mam. Czytam życiorys św. Franciszka..., odnajduję legendę... Rozmawiałem już parę razy z przeorem zakonu

w Krakowie..., rzecz trudna i potrzeba by chyba samejże interwencji św. Franciszka, aby mój projekt przeprowadzić, skoro jest już po konkursie..."<sup>18</sup>;

–"Podejmuję (się) malowania u Franciszkanów... o sobie zapominam..., okropnie podupadłem w rysowaniu i technice, która przecież utrzymywać się może li tylko ciągłą czynnością. Jestem więc wściekły..., co chwila zrywam się"<sup>19</sup>.

Zanim więc Wyspiański otrzymał propozycję malowania kościoła franciszkańskiego w Krakowie<sup>20</sup>, rok wcześniej – jak donosił Rydlowi – zaczął intensywnie przygotowywać się do tej pracy „na własną rękę” i „dla własnej tylko satysfakcji” w imię „może jeszcze co z tego będzie”, pomimo iż konkurs na roboty malarskie u franciszkanów był już zakończony. Wyspiański nadal komponował finalnie, czyli do stwierdzenia: „kompozycje całe do Franciszkanów ustalone mam”. Mało tego, artysta nadal podejmował rozmowy z przełożonym klasztoru (o. Zakrzewskim<sup>21</sup>) i to parę razy. Z uporem czytał „życiorys św. Franciszka” z nastawieniem krytycznym, po „odnajduję legendę”, „potrzeba interwencji św. Franciszka, aby mój projekt przeprowadzić”.

Te specyficzne i franciszkańskie uwarunkowania własnego rozwoju podejmował Wyspiański od roku 1894 w sposób zróżnicowany od komponowania wystroju kościoła „dla własnej tylko satysfakcji”... po „podejmuję się”, „o sobie zapominam”, bo „nie ma komu robić”, po odkryciu również u siebie swoich punktów słabych przy „malowaniu” – „okropnie podupadłem w rysowaniu i technice”.

To nie są jednak wszystkie uwarunkowania postawy chrześcijańskiej Wyspiańskiego. Zgodnie z zamierzeniem podanym wcześniej pozostało mi jeszcze krótkie naszkicowanie okresu jego dzieciństwa i lat wczesnej młodości<sup>22</sup>, również na podstawie tekstów–świadczeń, świadczeń samego Wyspiańskiego oraz osób ściśle z nim związanych wspólną, wieloletnią i codzienną egzystencją. Wpierw jednak kilka faktów z jego wczesnego dzieciństwa: „Stanisław Wyspiański, syn Marii z Rogowskich... i Franciszka Wyspiańskiego, artysty rzeźbiarza, urodził się 15 stycznia 1869 roku w Krakowie... przy ulicy Krupniczej. Realność ta była własnością rodziców jego matki”<sup>23</sup>. Matka Stanisława, Maria, zmarła w roku 1876, Janina zaś, siostra Marii, zawarła małżeństwo z K. Stankiewiczem w roku 1880 i wtedy to nowi małżonkowie wzięli Stanisława na wychowanie do siebie w 1881 roku<sup>24</sup>. W pamięci głównej wychowawczynie Stanisława, ciotki Janiny Stankiewiczowej, utkwily następujące zdarzenia, które były wynikiem procesu wychowawczego:

- „Gdy (Staś) miał sześć lat zapisaliśmy go do szkoły..., uczył się prędko czytać, pisać, opowiadał wszystko”<sup>25</sup>;
- „W Katedrze wiele razy z nim byłem, modlić się go uczyłam przed Ukrzyżowanym Chrystusem..., mały chłopczyzna klęczał, modlił się jak grzesznik i wpatrywał się w cudowny obraz”<sup>26</sup>;
- „Chodziliśmy (też) na Skalę..., do kościoła, nad sadzawkę. (Staś czasem) widział mnóstwo ludzi, jak czerpali wodę ze sadzawki, która miała im służyć jako lek uzdrawiający... (Staś) nie chciał stamtąd odejść”<sup>27</sup>;
- Potem „uparł się z maturą, zwiedzał po miastach świątynie, kościółki wiejskie były jego upodobaniem, (następnie) zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych i równocześnie na Uniwersytet Jagielloński na Wydział Filozoficzny i Literacki. W Szkole Sztuk Pięknych dyrektorem był Jan Matejko. W tym (też) czasie, gdy miał 20

lat, odbywała się restauracja prezbiterialnego Kościoła Panny Marii<sup>28</sup> i „dwudziestoletni młodzieniec powołany został przez artystów do pomocy”<sup>29</sup>;

- W kościele Mariackim „byłam prawie co tygodnia. Jednego dnia o umówionej godzinie Staś podniecony opowiadał mi: „Wyobraź sobie ciociu, dzisiaj miał być oczyszczony i pomalowany Chrystus, rozpięty w tęczy, oni (współpracownicy) zabierali się do tej czynności lekceważąco... bez żadnego uszanowania to czynili, śmiejąc się i dowcipkując, że nie mogłem tego przenieść i wyrzuciłem ich, zabierając wszystkie farby, i nie pozwolę im robić. Sam to zrobię, sam z pyłu oczyszczę, przemaluję całą pasję wraz z emblematami, które są dodane”<sup>30</sup>.

Dodatkowo dołączam do powyższych świadectw Janiny Stankiewiczowej, ciotki Stanisława, wyznanie samego artysty z okresu późniejszego oraz świadectwa jego brata ciotecznego<sup>31</sup>, Zenona Parwiego, jako znamienne i ważne w omawianej przez nas sprawie:

- „Przypominam sobie – pisał Wyspiański do Rydla – że w czasach gimnazjalnych miałem pomysł, aby przedstawić w kilku rysunkach „Ojciec nasz” całe i do każdego powiedzenia dać scenę z naszej historii polskiej i bliższej i dalszej, która by z tymi słowami stała w sprzeczności. Dlaczego?... Może że nieszczęścia u nas łatwiej były spostrzegane i że nam więcej o nich mówiono, a gdy przychodził za wód, skarżono się na niebo”<sup>32</sup>;
- „Nazajutrz po śmierci poety – pisał siostrzeniec Stanisława Wyspiańskiego – w felietonie „Czasu”, ksiądz Pawełski z TJ. z ogromnym uczuciem i prawdą opisał ostatnie chwile Wyspiańskiego..., (który) umarł jak prawdziwy mąż wiary, z cierpliwością poddając się wyrokowi Opatrzności. W życiu jego wiara była czymś świętym, czego nie pozwalał szargać; wolny od zewnętrznych form dewocji kultywował wiarę głęboką w swoim sercu. Wiadomym to było licznemu szeregowi jego kolegów i przyjaciół, którzy też nigdy wobec Wyspiańskiego nie poważyli się na najłżejsze nawet uchybienia w rozmowach na ten temat, tak samo jak ujarzmił jego nadzwyczajną, wrodzoną delikatnością uczuć i obejścia, nigdy nie byli przy nim rubaszni ani rozmowy nie kierowali na swawolne tory”<sup>33</sup>.

To, przydługie trochę podawanie przeze mnie świadectw samego Stanisława Wyspiańskiego, jego ciotki oraz brata ciotecznego, Zenona Parwiego, będących w zróżnicowany sposób wyrazem postawy chrześcijańskiej w całym życiu artysty, daje pewien zarys obrazu artysty i rozłożenie elementów osobistej religijności Stanisława, uwypuklając szczególnie pewną ilość praktyk katolickich, zgłębianie i przetwarzanie artystyczne „Ojciec nasz” w łączności z polską historią i stanem wiary starszego od Wyspiańskiego pokolenia, oraz zachowywanie także podczas pracy artystycznej wrażliwości na mękę Chrystusa, a w kontaktach towarzyskich „kultywowanie wiary głęboko w sercu”.

Powyższe świadectwa zdają się też wskazywać na religijne *crescendo* u Wyspiańskiego po powolne gotowanie się do „śmierci niedalekiej” (od r. 1896!) i świadome „żądanie ostatniej duchowej pomocy”<sup>34</sup>, czyli ostatnią sakramentalną posługę kapłańską.

## 2. Chrześcijańska postawa Stanisława Wyspiańskiego w świetle jego korespondencji do Lucjana Rydla oraz źródeł krakowskich franciszkanów z lat 1895–1907

Uczyniona kilka zdań wcześniej przeze mnie, jak się wydaje uzasadniona uwaga o *crescendo* w postawie chrześcijańskiej Wyspiańskiego, które w swej przewadze było świadectwem dyspozycji jednostkowej Wyspiańskiego, mającej jednak związek z wydarzeniami i relacjami osobistymi artysty, z tym, co działo się w Polsce, w Krakowie i w jego rodzinie – znajduje jeszcze wyraźniejsze udokumentowanie w źródłach–świadectwach samego Wyspiańskiego, czyli jego korespondencji do Lucjana Rydla oraz w oficjalnych dokumentach krakowskiego klasztoru franciszkanów z lat 1895–1907. Nie wdając się na tym miejscu w zawile analizy i wywody, tę część niniejszego opracowania, na bazie wzmiankowanych świadectw, zaczynam od krótkiego ich przedstawienia.

Z rękopisów korespondencji Wyspiańskiego do Rydla, listów, pocztówek do przyjaciela z lat szkolnych, sygnowanych: „Drogi Lucku”, „Kochany Lucku”, wyróżniam w sprawie chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego jego list, pisany z Krakowa, z dnia 3 lutego 1896 r., czyli wnet po zakończeniu dzieła polichromowania kościoła franciszkanów, dzieła przyjętego przez Komisję odbiorczą, wysoko ocenianego przez nią i przez franciszkanów. W tym to liście Wyspiański odsłonił swoje wnętrze przed przyjacielem w następujących zdaniach: „...Taki jestem ze siebie niezadowolony. Taki zły na siebie... przykrzy mi się we mnie... czas i lata upływają... Gdybym na przykład teraz umarł, tak musiałbym się ogromnie wstydzić... Czuć się uzdolnionym do akcji, do czynności i ... wyczekiwać na okoliczności i przypadki... tu jest (mój) błąd”<sup>35</sup>. Wyraźnie zatem widać, że Wyspiański świadom jest własnych talentów, zna kryteria oceny życia, kryteria oceny tego, co dotychczas uczynił jako artysta, świadom jest także Tego Kogoś, przed Kim musi rozliczyć się z całego życia i że wstyd będzie elementem istotnym tego rozliczenia.

Natomiast w sprawie chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego franciszkańskie źródła klasztorne w Krakowie tchną ogólnikowością i tajemniczością. A były to: *Acta Conventus Cracoviensis, Kronika klasztoru krakowskiego* jedynie z wpisem oficjalnym wizytatorów prowincji zakonnej: „Vidimus in visitatione provinciali, die 4 Novembris 1910 anni”<sup>36</sup>. Tylko o. A. Karwackiego *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, zawierają więcej danych o Wyspiańskim i dość ogólnie charakteryzują artystę i jego morale. W sumie z faktów w tych źródłach rejestrowanych „przeziera” w jakimś stopniu postawa Wyspiańskiego, szczególnie moralna świadomość ciążyących na artyście zobowiązań, a także napiętych terminów; kilka przykładów to zilustruje:

- „plany na gwałt robi malarz secesjonista Wyspiański”<sup>37</sup>,
- „malowanie ukończone... 30 grudnia 1895. Protokół Komisji odbiorczej robót restauracyjnych w kościele oo. Franciszkanów”<sup>38</sup>; dokument podaje też ocenę pracy Wyspiańskiego: „Całość odpowiada wymogom artystycznym”, „piękność ozdób użytych na żebrach sklepień prezbiterium, ościeżach okiennych i szczęśliwe rozwiązanie na krzyżowaniu się naw”<sup>39</sup>.

Bardzo enigmatycznie rzecz potraktowali prowincjalni wizytatorzy klasztoru: „Licząc wydatki... na restaurację kościoła i krużganków od roku 1893, kiedy śp. O. Samuel Rajss rozpoczął polichromię kościoła, aż do 6 sierpnia 1910 r. (w dokumencie wymieniono polichromię i witraże Wyspiańskiego – BJU) przez niespełna 17 lat wydaliśmy blisko pół miliona koron... na upiększenie kościoła i krużganków”<sup>40</sup>.

Z franciszkańskich tekstów źródłowych, jak mi się zdaje, wyłania się też bardziej troska o zabytek i jego upiększenie, czyli malowanie, roboty murarsko–dekoracyjne i wydatki, a było to po niszczącym pożarze w 1850 r.<sup>41</sup> w Krakowie, którego spustoszenie w kościele franciszkańskim Karwacki<sup>42</sup> ujął w słowach: „Ściany były wyprawione wapnem, szare i brudne, robiły przykre wrażenie” niż to, co Wyspiański zawarł w stwierdzeniach: „Czytam życiorys św. Franciszka”, wszystko „zależy od kolorystycznego rozwiązania malowania kościoła franciszkanów”, „ściana nad pomnikiem Piotra Kochanowskiego może być traktowana artystycznie”<sup>43</sup>. „Kolorystyczne rozwiązanie”, „artystyczne traktowanie” ścian franciszkanie zostawili Wyspiańskiemu z zobowiązaniem go, aby wszystko konsultował z gwardianem klasztoru, w tym zaś wypadku z o. Samuelem Rajsssem. I na tym etapie pracy Wyspiański wywiązywał się solidnie, tzn. wielokroć gwardiana odwiedzał z planami, czego wyraz dał w korespondencji do Rydla: „Rozmawiałem już parę razy z przeorem Zakonu w Krakowie i niedługo pójdę do niego z przedstawieniem pomysłów, a gdyby go zajęły i podobały się, wykazywałbym je większe rozmiarami”<sup>44</sup>. Dlatego franciszkańskie źródła zakonne w Krakowie<sup>45</sup> podają dalej zestaw prac tego gwardiana, nie tylko z Wyspiańskim w dziele renowacji kościoła, począwszy od roku 1893:

- „O. Samuel Rajss..., mając zamiar przystąpić do malowania kościoła, prosi by Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie przysłała mu w pomoc rozpisując konkurs na plany malowania”<sup>46</sup>;
- „5 listopada 1895... plany na gwałt robi malarz... Wyspiański, a dwaj, Mikulski i Górski, są tylko wykonawcami”<sup>47</sup>;
- „Malowanie ukończone... 30 grudnia 1895...”<sup>48</sup>;
- „Za rządów O. Samuela Rajssa okna oszklono kolorowymi szklami, na co rysunki dał Stanisław Wyspiański..., św. Franciszka w całej postaci..., trzy, jedną za drugą idące zakonnice, błogosławione: Salomea, Kunegunda i Jolanta. Tego jednak rysunku O. Rajss nie przyjął, żądał by Wyspiański namalował samą postać błog. Salomei”<sup>49</sup>;
- „Natomiast ponad wielkimi drzwiami olbrzymi witraż rysunku Wyspiańskiego wykonany został w Insbrucku za O. Haczeli, a rysunek zrobiony za O. Rajssa”<sup>50</sup>.

Współpraca Wyspiańskiego z Rajsssem nad renowacją kościoła franciszkanów w Krakowie przyniosła owoce, które franciszkańskie źródła ujęły bardzo lakonicznie: O. Rajss „przystąpił do malowania kościoła”, „plany na gwałt robił Wyspiański”, „malowanie ukończone”, „okna, do których rysunki dał S. Wyspiański”, a wiadomo, że nie zawsze one uzyskiwały gwardiańską akceptację i zgodę na wykonanie w postaci witraży, a następnie wstawienie ich do kościoła, oprócz akceptacji wymienionego gwardiana, musiały mieć akceptację i zatwierdzenie Prowincjała franciszkanów, który rezydował we Lwowie, bo klasztor krakowski w tym czasie podlegał jego prowincjalnej jurysdykcji<sup>51</sup>.

I tu może się rodzić pytanie o związek treści źródeł franciszkańskiego klasztoru w Krakowie, tchnących ogólnikowością i tajemniczością w sprawie chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego z tym, co – za kard. Ratzingerem – przyjąłem jako określenie chrześcijańskiej postawy w ogóle. Oczywiście, że nie było to odpowiadanie *expressis verbis*, nie było to podejmowaniem każdego elementu określenia kardynała: „zawierzenie”, „przyjęcie”, „pojmowanie istnienia”, „danie zgody”. Dodatkowo też wspomnę, iż wymienione elementy bardzo wyraźnie odnoszą się do sfery niewymiernej człowieka, bo duchowej i trudnej do adekwatnego przedstawienia sfery „nadprzyrodzonego przetworzenia natury”, czyli „przekształcania działań, czynów człowieka”<sup>52</sup> przez jego życie moralne, zróżnicowane działania i przez akty zewnętrzne i wewnętrzne<sup>53</sup>. A jednych i drugich zdaje się nie brakować w korespondencji Wyspiańskiego do Rydla, będącej w niektórych momentach dobrym i jednoznacznym komentarzem samego artysty do własnej postawy chrześcijańskiej (za lata 1894–1898), bardzo twórczej w okresie malowania kościoła franciszkańskiego i witrażowania jego okien zwłaszcza w prezbiterium. Oto kilka zdań–świadczeń: „nie rozpoczynam zabiegów o pieniądze”, „pracę przerwałem nad witrażami, bo jestem prawie chory ze zmęczenia”, „o sobie zapominam”, „zrobię szkic, projekt na nawę za darmo”, „w dzień nie mogę znaleźć czasu dla siebie; zabierają mi go cały witrażowe rysunki”<sup>54</sup>. Zbytecznym się zdaje komentarz do tych zdań, albowiem zdają się one łączyć ww. akty zewnętrzne i wewnętrzne człowieka. Wyspiańskiego w jedną całość, której na imię postawa chrześcijańska.

Z kolei czynię dalszy krok w tym opracowaniu: podejmuję bardziej próbę odpowiedzi niż odpowiedź w pełni na pytanie o podstawowe składniki<sup>55</sup> chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego. Nie pomniejszając psychologicznych czy socjologicznych elementów tego zagadnienia, jako teolog idę bardziej drogą biblijno–teologiczną, przypominając ponownie kilka sformułowań kard. Ratzingera:

- „pojmowanie istnienia jako odpowiedzi na słowo”, „przyznanie prymatu temu, co niewidzialne”,
- „rozumienie (wszystkiego) wyrastające z wiary, (a) wiara i rozumienie należą do siebie nie mniej niż wiara i stanie przy czymś”,
- „wierzę w ciebie – (to) spotkanie z Człowiekiem–Jezusem, (i) doświadczenie, że sensem świata jest Osoba: Jezus przez swe życie z Ojca; (i) że zna mnie i kocha, i że mogę się mu powierzyć z gestem dziecka”.

Powyższe zdanie Ratzingera nawiązuje wyraźnie do postawy dojrzałej osobowości człowieka, do uznawania odpowiednich wartości i organizowania ich w „postawy czyli dynamizmy ukierunkowujące postępowanie człowieka”<sup>56</sup> na poprawne i właściwe rozumienie prawd wiary chrześcijańskiej, na przepajanie przez jednostkę (wierzącego!) „chrześcijaństwem (własnego) życia moralnego”<sup>57</sup>. A podkreślić należy, że oba te kierunki pracy podejmowane przez jednostkę, czyli konkretnego człowieka, we współpracy z Bogiem Ewangelii, mają zasadnicze znaczenie w rozwoju postawy chrześcijańskiej w życiu.

Odnosząc powyższe stwierdzenie do Wyspiańskiego, do jego postawy chrześcijańskiej w szczególności, stwierdzić należy – na podstawie przytoczonych świadectw choćby samego Wyspiańskiego i tekstów jego korespondencji, jakie przejrzałem – iż w życiu chrześcijańskim Wyspiańskiego było więcej momentów zmierzania do poprawnego rozumienia prawdy ewangelicznej i prawdy wiary chrześcijańskiej niż

przepajania „chrześcijaństwem (własnego!) życia moralnego”<sup>58</sup>. Swoistym potwierdzeniem istnienia takiego stanu u Wyspiańskiego jest wzmiankowane już wcześniej jego wyznanie w liście do Rydla: „Lata upływają... Gdybym na przykład teraz umarł, musiałbym się ogromnie wstydzić..., czuję, jak mi rumieńce na twarz występują i robi mi się gorąco”<sup>59</sup>. Tym m.in. wyznaniem zdaje się Wyspiański odzwierciedlać duchowo-moralny stan duszy człowieka, przedstawiony w liście do Hebrajczyków (11, 6): „Przystępujący do Boga musi wierzyć, że (Bóg) jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają”. A Wyspiańskiego akceptowanie i rozumienie prawd wiary chrześcijańskiej zdaje się mieć podwójny wyraz: wyraz uzgodnienia kultury z nauką chrześcijańską, także poprzez polichromię kościoła i witraże franciszkańskie oraz wyraz w formie znajomości pewnego kwantum prawd wiary chrześcijańskiej, ujawnionego np. w formie obrazów i witraży w prezbiterium wzmiankowanego kościoła. Jak widać, przynajmniej w części akceptacja i rozumienie prawd wiary chrześcijańskiej, spotykane u Wyspiańskiego, ma w jakiejś mierze związek z jego współpracą z franciszkanami w Krakowie w dziele polichromowania ich kościoła i wymieniania okiennych białych szkiełek, na witraże, o których ostatni krakowski gwardian franciszkański, współpracujący z Wyspiańskim przed jego śmiercią, A. Karwacki, tak napisał: „Kościół nasz z powodu okien Wyspiańskiego stał się sławny i rzeczywiście jest w nim jakaś siła, oryginalność, jakiej nie spotyka się w innych oknach, np. w katedrze wawelskiej”<sup>60</sup>. J. Nowak, mecenas twórczości artystycznej Wyspiańskiego, tak o wzmiankowanej współpracy artysty z franciszkanami napisał: „Pragnieniem, które jak kamień ciążyło na sercu Wyspiańskiego, było doprowadzenie do porządku witraży w kościele franciszkańskim. *Bóg Ojciec* był ciągle jeszcze w kartonie, a wizerunek bł. Salomei, dzieło fabryczne, szpecił dzieło Wyspiańskiego..., (więc) rozpoczęliśmy wizyty u każdego z kolei gwardiana oo. franciszkańskich, którzy często się zmieniali. Światły ks. Rajss, który wprowadził sztukę Wyspiańskiego do franciszkańskiego kościoła, był złożony ciężką chorobą... Wreszcie u ks. Haczeli znaleźliśmy zrozumienie dla sztuki Wyspiańskiego i uzyskaliśmy jedno i drugie... Nazwisko ks. gwardiana Haczeli powinno być zachowane we wdzięcznej pamięci..., bo dzięki jemu wcieliło się w realne kształty witrażu jedno z najpotężniejszych dzieł plastycznych świata...– *Bóg Ojciec*. Jest rzeczą zdumiewającą, jak mógł młodzieńki jeszcze wówczas Wyspiański wznieść się jednym rzutem na tak zawrotne wyżyny”<sup>61</sup>.

Zdaje się przeto, że w oparciu o korespondencję artysty do Rydla, oficjalne źródła krakowskiego klasztoru franciszkańskiego i ważne uzupełnienia Nowaka można w przybliżeniu odtworzyć główne etapy współpracy artysty z franciszkanami w Krakowie w dziele polichromizacji oraz witrażyzacji ich kościoła, wskazując na następujące; które podam w brzmieniu źródeł:

- a) „Rozmawiałem już parę razy – pisał artysta – z przeorem Zakonu w Krakowie”,
- b) „pójdę do niego z przedstawieniem pomysłów”,
- c) „plany na gwałt robi malarz Wyspiański”
- d) „za rządów o. Samuela Rajssa okna oszklono kolorowymi szklami, na co rysunki dał Stanisław Wyspiański”,
- e) „ponad wielkimi drzwiami (widnieje) olbrzymi witraż rysunku Wyspiańskiego, wykonany... w Insbruku za O. Haczeli, a rysunek zrobiony za O. Rajssa”,
- f) „światły ks. Rajss wprowadził sztukę Wyspiańskiego do franciszkańskiego kościoła”,

- g) „dzięki ks. gwardianowi Haczeli wcieliło się w realne kształty witrażu jedno z najpoważniejszych dzieł plastycznych świata – Bóg Ojciec”,
- h) „Wyspiański zrobił później obraz błog. (Salomei) z myślą, że kiedyś wypalony na szkło będzie wstawiony w okno... Po śmierci Wyspiańskiego sprzedano ten obraz... i dopiero gwardian o. Karwacki wypożyczył go i dał go skopiować w szkło... i wstawił go w okno... Stało się to już po śmierci i o. Rajssa i Wyspiańskiego”<sup>62</sup>.

Podsumowując teologicznie to polskie i franciszkańskie zdarzenie z przełomu XIX i XX wieku zdaniem wysokich autorytetów Kościoła naszych czasów: Soboru Watykańskiego II i papieży Pawła VI oraz Jana Pawła II, lepiej – zdaje się – pojmujemy chrześcijańską postawę Wyspiańskiego, ponieważ „literatura i sztuka mają wielkie znaczenie dla życia Kościoła”, bo „starają się odsłonić sytuację człowieka w historii, naświetlić potrzeby i wrażliwości ludzi oraz naszkicować lepszy los człowieka, mogą podnieść wzwyż życie ludzkie, przedstawione w różnorodnych formach, stosownie do czasów i miejsc”, dlatego „doznają przyjęcia w świątyniach, jeśli podnoszą myśl ku Bogu poprzez odpowiedni sposób mówienia” (GS 65). A Papież-Polak poszedł jeszcze dalej w teologicznych swoich wnioskach, gdy stwierdził: „wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy”, a także: „wiara żyje w przestrzeni kultury”<sup>63</sup>.

Dlatego nie tylko wiarę św. Jadwigi, jak podawał Papież w Krakowie pamiętnego czerwca roku 1997, należy umieszczać w kontekście kultury, ale także – zachowując odpowiednie proporcje – wiarę Stanisława Wyspiańskiego (z przełomu XIX i XX wieku) należy umieścić w kontekście: „wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy” oraz „wiara żyje w przestrzeni kultury”. Za takim rozumieniem wiary i chrześcijańskiej postawy artysty wcześniej opowiedział się świadek ostatnich lat i godzin życia Wyspiańskiego, spowiednik artysty, ks. J. Pawelski, redaktor jezuickiego „Przeglądu Powszechnego”, który na ten temat zabrał głos jeszcze w roku 1907 z racji panujących nieporozumień, mających swoje źródło w szczegółach twórczości poety i ich stosunku do katolicyzmu. A swoje przekonanie w omawianej sprawie Pawelski wyraził w ten sposób: „Nie byłoby trudno na podstawie licznych objawów samej twórczości, i to w malarstwie i w poezji, udowodnić, że poeta był szczerze i gorąco religijnym... W rozmowach ze mną nieraz poeta na ten temat schodził, wypytywał się... (ostatecznie jednak) cała istota (jego) duszy jest głęboko religijna i to w takim stopniu, z jakim nieczęsto można spotkać się w życiu. Jakim był przedtem, zanim go bliżej poznałem, nie wiem – mówię tylko o ostatnich dwu latach (jego) życia”<sup>64</sup>.

W źródłach krakowskich franciszkanów, które przejrzałem i które wielokrotnie w tym opracowaniu cytowałem, nie spotkałem wyraźnego stwierdzenia franciszkańskich przełożonych zakonnych o postawie chrześcijańskiej Wyspiańskiego ani kiedy rozmawiali z nim w sprawach polichromii czy witraży, ani też kiedy akceptowali jego „pomysły” w tym względzie. A przecież Rajss akceptował polichromię do kościoła, Rajss i Haczela akceptowali witrażowy karton św. Franciszka i karton Boga Ojca<sup>65</sup>, a Rajss i Karwacki wytyczne do kartonu i sam karton bł. Salomei<sup>66</sup>. Ponadto wszyscy trzej przełożeni franciszkańscy w Krakowie należeli do grona wybitniejszych kapłanów we franciszkańskiej prowincji galicyjskiej. Rajss – wg J.R. Bara – to człowiek „bardzo zdolny i wykształcony, dobrze orientował się w teologii”<sup>67</sup>; o. Haczela – również wg Bara – „wykładał teologię dogmatyczną w Krakowie i w...

Rzymie”<sup>68</sup>. Rajss – wg samego Wyspiańskiego – przez swoją propozycję przygotowania przez artystę kartonów witraży do kościoła, już po wykonaniu przez Wyspiańskiego krzyżowej części polichromii wzbudził w tym ostatnim wielką euforię, swoiste „wniebowzięcie” Wyspiańskiego, dostrzegalne w kilku jego listach do Rydla. Propozycja ta stała się przyczyną wielu artystycznych pomysłów u Wyspiańskiego oraz wielką mobilizację sił do pracy, co artysta ujął w następujących zdaniach: „Oto najniespodziewaniej gwardian oo. Franciszkanów zażądał ode mnie witrażów i udało mi się pozyskać jego zaufanie do moich pomysłów..., będą cuda... Traktuję tylko z gwardianem wprost... Od dzisiaj zatem zaczynam”<sup>69</sup>; a następnie: „Witraże idą świetnie...Wszystkich architektów wyrzuciłem od siebie... Ja dopiero jestem architekt prawdziwy, i taki, jakiego było potrzeba, odtąd już nigdy nie będę nigdzie zgadzał się na pośrednictwo”<sup>70</sup>; „Witraże franciszkańskie są tego rodzaju pracą, którą daję za nic, bo biorę za wszystkie razem 360 zł”, a „takiej drugiej w Europie nie ma, więc mię to cieszy... Księża są zachwyceni witrażami, gwardian pieniądze dał, a mnie samemu powiedział, że je (witraże!) mieć chce..., że je mieć gorąco pragnie”<sup>71</sup>.

Konkretne zatem wyrazy współpracy franciszkańskich gwardianów z Wyspiańskim w dziele drugim (po polichromii!), w dziele witrażyzacji kościoła, przedstawione przez samego artystę w korespondencji do Rydla zdaniami: „gwardian zażądał ode mnie witrażów”, „udało mi się pozyskać jego zaufanie do moich pomysłów”, „księża są zachwyceni witrażami” – zdaje się także być wyrazem odbioru osobowości religijnej, chrześcijańskiej, twórcy tychże dzieł przez franciszkańskie środowisko, twórcy o postawie chrześcijańskiej i twórcy dzieł chrześcijańskich! On sam, czyli Wyspiański, pomimo iż w środowisku krakowskim znana była jego postawa swoistego milczenia wokół swojej twórczości<sup>72</sup>, dzieł malarstwa i pisarstwa, zaakceptował taki odbiór swojej twórczości przez franciszkanów i innych. Potwierdził to J. Nowak swoim świadectwem: „Pewnego zimowego wieczoru Wyspiański chodził w swoim mieszkaniu przy ul. Krowoderskiej... Podjąłem niepewnym głosem: Chce pan, żeby pana zmusić – (sama) rzecz pana zmusi, nie ja. Wszak poświęca pan pracę swoją wielkim ideom – iluminował pan freskami ściany kościoła franciszkanów, a witrażami jego okna; brał pan udział w polichromowaniu kościoła Mariackiego – złożył pan hołd wielkiej idei chrześcijaństwa – ale tej idei służyło już od wieków wielu wielkich artystów. Wyspiański się ożywił..., z ust jego wydobywały się urywane słowa: Tak, to by już coś było – tak, to już coś jest”<sup>73</sup>.

Po dotychczasowych dłuższych moich wywodach na temat Wyspiańskiego sposobów zmierzania do zgłębiania prawdy chrześcijańskiej, dogmatycznego jej rozumienia i artystycznego przekazywania w polichromii i witrażach kościoła franciszkanów w Krakowie, przystępuję do naszkicowania (z konieczności!) krótszego ze względu na fragmentaryczność danych źródeł, następnego, fundamentalnego stadium chrześcijańskiej postawy Wyspiańskiego, które kard. Ratzinger zawarł w tekstach: „odpowiedź na Słowo”, „doświadczenie, że sensem świata jest Osoba: Jezus przez swe życie z Ojca” – co w stosunku do obowiązków i zadań wierzącego człowieka w codzienności oznacza przepojenie chrześcijaństwem życia moralnego. A wcześniej już o tym nadmieniałem w kontekście Wyspiańskiego codzienności, która tym się charakteryzowała, iż było w niej więcej troski o poprawne rozumienie prawd wiary chrześcijańskiej niż troski o przepojenie chrześcijaństwem życia moralnego

w codzienności. Do takiej konstatacji „zmusza mnie” w pewien sposób treść korespondencji Wyspiańskiego do Rydla oraz w miarę wnikliwe przeczytanie franciszkańskiej bazy źródłowej omawianego okresu czasu, czyli przełomu XIX i XX wieku.

Przykładem może być sposób (kategorie!), według jakich komisyjnie oceniono dzieło polichromizacji krzyżowej części kościoła, czyli odbiór dzieła Wyspiańskiego, dnia 30 grudnia 1895 r. W komisji tej brali też udział franciszkanie. Oto stwierdzenie Komisji: „Całość odpowiada rygorom artystycznym z małymi usterkami... (I uderza) piękność ozdób na żebrach sklepień prezbiterium..., szczęśliwe rozwiązanie na krzyżowaniu się naw”<sup>74</sup>. Widoczny zatem zawodowy perfekcjonizm Wyspiańskiego, będący ukoronowaniem tego, o czym artysta wiele razy donosił Rydłowi: „zajęty jestem komponowaniem dekoracji kościoła franciszkanów”<sup>75</sup>, „piękno kościoła franciszkanów „polega na kolorystycznym rozwiązaniu malowania”<sup>76</sup>; „pracę na chwilę przerwałem..., (bo) jestem prawie chory ze zmęczenia, z wytężenia”<sup>77</sup>, „myśle z moich studiów i kompozycji złożyć rodzaj albumu fotograficznego..., co zrobiłem w zimie i co na wiosnę roku zeszłego”<sup>78</sup>, „witraże u mnie na porządku dziennym, już ledwo dyszę – już je kończę”<sup>79</sup>.

We wzmiankowanej korespondencji Wyspiańskiego do Rydla można też znaleźć inne sposoby, wyrazy, przepojenia przez Wyspiańskiego chrześcijaństwem (własnego) życia moralnego. Trzy z nich są szczególnie dostrzegalne:

- a) wykazanie się Wyspiańskiego w liście–spowiedzi wysokim stopniem wrażliwości moralnej<sup>80</sup>, wyraźnie dostrzegalnym w stwierdzeniach: „z siebie niezadowolony”, „czuję zupełny dla siebie niesmak”, „czas schodzi mi na nie wiem co”, „czuć się uzdolnionym do czynności i wyczekiwać... z tych właśnie rzeczy wprost przeciwnych się składam i tu jest błąd”;
- b) zauważalne są – następnie – w Wyspiańskiego tekstach długosiężne postanowienia, twarde przezeń realizowane w codzienności, np.: „...kończę witraże i chcę je skończyć w spokoju. Dlatego nie rozpoczynam zabiegów o pieniądze, bo wiem, że będzie dużo irytacji...”<sup>81</sup>; albo: „gdy byłem najbardziej zirytowany, wpadłem na szczęśliwą ideę rozwiązania zadania”, a mianowicie „złożenia wszystkiego w szafę i powolnego gruntownego, dokładnego wykończenia całej pracy tak, że robota nabrała znów dla mnie wdzięku i nie zawadzając mi nadal będzie rodzajem poważnej rozrywki”<sup>82</sup>; wreszcie: „za półtora tygodnia rozpoczynam malowanie zakrystii obok prezbiterium... również za darmo..., celem uzyskania wdzięczności klasztoru”<sup>83</sup>;
- c) zdecydował się także Wyspiański za pomocą sztuki polichromicznej i witrażowej u franciszkanów w Krakowie przekazywać treści biblijne, a w tym i moralne oraz kościelne, modlącym się i oglądającym w kościele jego dzieła ludziom. Ślady tego spotkać można także w korespondencji z Rydłem. Oto niektóre: „Dwie główne kompozycje do franciszkanów ci wymienię, a te są: (jeden to wywód) zupełnej szczęśliwości, gdzie jest tak lubo..., tak spokojnie, jak mi nigdy na ziemi być nie może i nie było..., (i drugi) los zwątpienia..., trudów, przeciwności, przeszkód, gdzie pobyt jest straszliwy, przerażający”. „Tyle da się powiedzieć o ogólnej różnicy tych dwóch obrazów, do których wykonywania zabiorę się, chociażbym nawet robót w kościele franciszkańskim nie otrzymał”<sup>84</sup>; dalej: „W tych dniach ...wyrzeźbiłem Caritas ...Z fotografem się porozumiałem i (on) także zrobi mi

kilka odbitek moich koncepcyj... Mam tu na myśli aniołów straconych i Maryjkę”; i następnie: „Witraże idą świetnie, będą bardzo ładne..., są oczywiście zupełnie nowe, i całe na wskroś nowe, moje... Robię przy tym szkice do obrazów św. Franciszka i bl. Salomei, których gdy będę miał całą tekę, dopiero powiem sobie i drugim, jaki jest mój świat..., mój stały repertuar, w którym wszystko powiem, co myślałem i (co sobie) wyobrażałem. To będzie sztuka... Dramaty malowane..., poematy malowane i podziwiane”<sup>65</sup>.

Zaprezentowane przez mnie wyżej świadectwa samego Wyspiańskiego w sprawie przepajania przezeń „chrześcijaństwem (własnego) życia moralnego” poprzez podtrzymywanie w sobie i w innych ludziach odpowiedniego poziomu moralnej wrażliwości sumienia, poprzez długofalowe realizowanie korekty własnej osobowości i świadoma decyzja na artystyczne (za pomocą polichromii i witraży) zaprezentowanie nie tylko ludziom wierzącym w Boga wartości i treści Biblii: Caritas, „strącenie złych aniołów”, świętości w osobach Franciszka z Asyżu i Salomei, a przede wszystkim – poprzez witraż nad chórem – stworzenia przez Boga wszechświata i uwypuklenia ludziom przelomu XIX i XX wieku „pełnej szczęśliwości na ziemi” – potwierdza przekonania J. Nowaka o tym, że Wyspiański „złożył hołd wielkiej idei chrześcijaństwa”<sup>66</sup> i uzasadnia papieskie sięgnięcie do Wyspiańskiego tekstów w homiliach w Legnicy i w Krakowie dla naszkicowania „potrzeby wielkiego czynu i wielkiego dzieła” oraz czynu polskiego i chrześcijańskiego.

## Zakończenie

Zamykając to opracowanie ponownie wracam do wprowadzenia, w którym nadmienilem, iż zamierzam – na ile to będzie możliwe – udokumentować w oparciu o „źródła historyczne... nazywane świadectwami”, a szczególnie pochodzące z korespondencji Wyspiańskiego do Rydla, podstawowych dokumentów franciszkańskiego klasztoru w Krakowie wyrazistsze rysy chrześcijańskiej postawy artysty z czasu jego prac nad polichromią i witrażami we franciszkańskim kościele, konsekwentnie z czasu współpracy w tym dziele z franciszkanami. Dwa z tych wyrazistszych rysów chrześcijańskiej osobowości Wyspiańskiego, jego postawy w codzienności zdają się mieć potwierdzenie w świetle wspomnianych źródeł. Mianowicie: zmierzanie do zgłębiania chrześcijańskiej prawdy dogmatycznej w celu przekazania jej szczególnie w prezbiterium kościoła poprzez obrazy i witraże, a najszczególniej poprzez witraż (nad chórem kościelnym) – Boga Ojca. Oraz, ale już w mniejszym stopniu, uwypuklają moralną stronę chrześcijaństwa Wyspiańskiego, czyli przepajanie chrześcijaństwem życia moralnego, własnego i innych ludzi. W sumie zdaje się to nie pomniejszać mocy stwierdzenia J. Nowaka, iż Wyspiański swymi dziełami u franciszkanów w Krakowie „złożył hołd wielkiej idei chrześcijaństwa”, i dwukrotnego sięgnięcia do Wyspiańskiego przez Papieża Jana Pawła II w homiliach na temat czynu polskiego i chrześcijańskiego.

Zdaje się, że wiele można pisać o chrześcijańskiej postawie Wyspiańskiego, jej walorach i słabościach. Na tym miejscu jednak proponuję wniosek: jego dzieła literatury i sztuki sakralnej zdają się domagać łącznego traktowania w opracowaniach, prezentowaniu w szkołach i przewodnikach w celu przedstawienia spójnej Wyspiańskiego osobowości!

## Summary

Christian Character of Stanislaw Wyspianski (1869–1907) in the Light of his Correspondence to Lucjan Rydel and Sources of Franciscans in Cracow.

Stanislaw Wyspianski, an artist, painter, writer, poet, playwright. To some of his most famous paintings belong stained glass windows and polychromy of the walls in the basilica of St. Francis of Assisi in Cracow, Poland. Based on the sources mentioned in the title the author of this work is analyzing spiritual–Christian side of Wyspianski's life. In many places he notices the care of the artist about deepening Christian dogmatic truth and sensitivity to evangelical Christian morality as well as care, so that these basic truths of Christianity will be reflected in polychromy and stained glass windows of the basilica's presbyter. This work is not a thorough analysis of the subject. Its full analysis would need greater cooperation of the experts on Stanislaw Wyspianski.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św. na lotnisku*, „L'Osservatore Romano” (= LR) 1997, wyd. polskie, nr 7, s. 22.
- <sup>2</sup> *Homilia podczas kanonizacji bł. Jadwigi Królowej*, tamże, s. 57.
- <sup>3</sup> Por. *Hymn Veni Creator*, cyt. za: J. Wałek, *Świat Wyspiańskiego*, Warszawa 1994, ss. 290–291.
- <sup>4</sup> Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 91, 126; T. Terlecki, *Samotny, uniwersalny geniusz z Krakowa*, w: *Stanisław Wyspiański – studium artysty*, ss. 11–12; M. Podraza-Kwiatkowska, *Wyspiańskiego Kościół Boga czy Czarta*, s. 40; J. Wałek, *Świat Wyspiańskiego*, ss. 20, 27, 41, 111.
- <sup>5</sup> *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1994, ss. 63–64.
- <sup>6</sup> B. Cywiński, *Uniwersalizm i swojskość w życiu ideowym Polski lat 1880–1914*, w: *Uniwersalizm i swojskość kultury polskiej*, J. Kłoczowski (red.), Lublin 1990, t. 2., ss. 183–201; tenże, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, ss. 433–462.
- <sup>7</sup> D. Olszewski, *Polska religijność na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Uniwersalizm i swojskość kultury polskiej*, t. 2., ss. 221–245.
- <sup>8</sup> P. Wandycz, *Polska międzywojenna*, tamże, ss. 261–268, 275–276.
- <sup>9</sup> *Uniwersalizm i swojskość*, ss. 194–195. Por. M. Żywczyński, *Dialog „niepokornych”*, w: tenże, *Szkice z dziejów radykalizmu chrześcijańskiego*, Warszawa 1976, ss. 239–241.
- <sup>10</sup> *Polska religijność*, ss. 242–243.
- <sup>11</sup> *Polska międzywojenna*, ss. 266–267.

- <sup>12</sup> J.M. Malecki, *W dobie autonomii galicyjskiej (1866–1918)*, w: J. Bieniarzówna, J.M. Malecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1985, t. 3, s. 377.
- <sup>13</sup> J. Walek, *Świat Wyspiańskiego*, ss. 126–135, 136–195.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 165.
- <sup>15</sup> Tamże, s. 129.
- <sup>16</sup> Por. *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, (Biblioteka Jagiellońska, rkps 9929).
- <sup>17</sup> Tamże, nr 139.
- <sup>18</sup> Tamże, nr 141.
- <sup>19</sup> Tamże, nr 173.
- <sup>20</sup> Odnotował to A. Karwacki, w: *Acta Conventus Cracoviensis Ordinis Minorum S. Francisci Conventualium ab anno 1888*, s. 268 (rkps w Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów w Krakowie, sygn A–I–13).
- <sup>21</sup> Por. A. Karwacki, *Pamiętniki od czasu wstąpienia do Zakonu w 1883 roku, a spisane od r. 1902*, s. 201, (rkps w Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów w Krakowie, sygn. E–I–58).
- <sup>22</sup> L. Płoszewski, *Słowo wstępne*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, Kraków 1971, t. 1, s. X–XIII.
- <sup>23</sup> J. z Rogowskich Stankiewiczowa, *Krótkie notatki jakie zebrałam z pobytu, wychowania i wykształcenia Stanisława Wyspiańskiego w naszym domu od 1874 r. po 1907*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 1, s. 3.
- <sup>24</sup> L. Płoszewski, *Słowo wstępne*, s. XI
- <sup>25</sup> *Krótkie notatki, jakie zebrałam z pobytu, wychowania i wykształcenia*, s. 5.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 8.
- <sup>27</sup> Tamże, ss. 8–9.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 13.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 15–17.
- <sup>30</sup> Tamże, s. 18–19.
- <sup>31</sup> L. Płoszewski, *Słowo wstępne*, s. XII.
- <sup>32</sup> Por. *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 112.
- <sup>33</sup> *Ze wspomnień o Wyspiańskim*, t. 1, ss. 37–38.
- <sup>34</sup> Por. *Listy Stanisława Wyspiańskiego do L. Rydla*, nr 171; J. Pawelski, *Z ostatnich chwil Wyspiańskiego*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, s. 463.
- <sup>35</sup> Por. M. Rydlowa, *List Stanisława Wyspiańskiego do K. Maszkowskiego*, s. 23.
- <sup>36</sup> *Kronika klasztoru krakowskiego 1892–1968*, s. 75.
- <sup>37</sup> *Acta Conventus Cracoviensis*, s. 268.
- <sup>38</sup> Tamże, s. 269.
- <sup>39</sup> Tamże. Por. *Listy St. Wyspiańskiego do L. Rydla*, nr 293; *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 10.
- <sup>40</sup> *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 75.
- <sup>41</sup> A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 124.
- <sup>42</sup> Tamże, s. 125.
- <sup>43</sup> *Listy St. Wyspiańskiego do Rydla*, nr 141; por. *Acta Conventus Cracoviensis*, s. 268.
- <sup>44</sup> Por. *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 141, 152, 173, 188, 280, 281, 293.
- <sup>45</sup> Por. A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 201.
- <sup>46</sup> *Acta Conventus Cracoviensis* s. 262; A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 206.
- <sup>47</sup> *Acta Conventus Cracoviensis*, s. 268.
- <sup>48</sup> Tamże, s. 269.
- <sup>49</sup> A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 205; *Kronika klasztoru krakowskiego*, s. 50.
- <sup>50</sup> A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 206.

- 51 *Acta Conventus Cracoviensis*, ss. 271, 432, 465.
- 52 K. kard. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Wrocław 1982, s. 45.
- 53 Tamże, ss. 45–46
- 54 *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 156, 157, 173, 293, 302.
- 55 Por. J. Bielecki OMI, *Wybrane metody badań postaw wartościujących i religijnych*, w: S. Siek, *Wybrane metody badań osobowości*, Warszawa 1983, ss. 443–445; Z. Chlewiński, *Dojrzałość, osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, ss. 21–22, 85–89, 115–119; J. Ratzinger, *Granice nowożytnego pojmowania rzeczywistości a miejsce wiary*, w: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, ss. 49–70; W. Piwowarski, *Parametry i wskaźniki religijności*, w: tenże, *Socjologia religii*, Lublin 1996, ss. 59–70, 63–64, 66–70.
- 56 Z. Chlewiński, *Dojrzałość, osobowość*, s. 22.
- 57 W. Piwowarski, *Parametry i wskaźniki religijności*, ss. 64, 66.
- 58 Por. J. Malecki, *W dobie autonomii galicyjskiej*, ss. 375–377; A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1996, s. 201; T. Terlecki, *Samotny, uniwersalny geniusz z Krakowa*, ss. 11–12; J. Wałek, *Świat Wyspiańskiego*, ss. 21–22.
- 59 A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, s. 185.
- 60 A. Karwacki, *Pamiętniki*, s. 206.
- 61 Por. *Wspomnienia o Wyspiańskim*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, ss. 162–163, 165–166.
- 62 A. Karwacki, *Pamiętniki*, ss. 204–205.
- 63 Jan Paweł II, *Homilia podczas kanonizacji bł. Jadwigi Królowej*, LR, 1997, nr 7, s. 56; por. M. Gogacz, *Kultura katolicka*, w: *Mądrość buduje państwo*, Niepokalanów 199, ss. 109–132.
- 64 *Z ostatnich chwil Wyspiańskiego*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t.2. ss. 463–464.
- 65 *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 295.
- 66 A. Karwacki, *Pamiętnik*, ss. 204–205.
- 67 S. L. Rajss, w: *Słownik*, s. 406.
- 68 Tamże, s. 170.
- 69 *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 280.
- 70 Tamże, nr 281.
- 71 Tamże, nr 293.
- 72 Tamże, nr 280.
- 73 *Wspomnienia o Wyspiańskim*, ss. 165–166.
- 74 *Acta Conventus Cracoviensis*, s. 269.
- 75 *Listy Wyspiańskiego do Rydla*, nr 139.
- 76 Tamże, nr 151.
- 77 Tamże, nr 157.
- 78 Tamże, nr 159.
- 79 Tamże, nr 167.
- 80 Tamże, nr 171.
- 81 Tamże, nr 156.
- 82 Tamże, nr 175.
- 83 Tamże, nr 293.
- 84 Tamże, nr 139.
- 85 Tamże, nr 281.
- 86 *Wspomnienia o Wyspiańskim*, ss. 163, 165–166.